Nr. 298. Kraków, Piątek 30 Grudnia 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) **ulica Floryańska** Nr. 49. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** centów.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Agencya E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, ulica Floryańska Nr. 49, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel J. K. Hessa, Rynek główny.

Bracia Lerche, komedya w 3 aktach A. Asnyka, bardzo gustowne wydanie na pięknym welinowym papierze — jest do nabycia w Adm. *N. Reformy* po cenie **75** cnt., z opłatą pocztową **80** cnt.

Szanowni Prenumeratorowie naszego pisma otrzymać mogą na żądanie po zniżonej cenie 40 ct. w miejscu, a 50 cnt. z przesyłką pocztową — **Kalendarz „Kuryera Lwowskiego“.**

Pokój czy wojna?

Każdy radby usłyszeć stanowczą odpowiedź na to pytanie — nie dla zaspokojenia pustej ciekawości, ale dla uwolnienia się od niepewności, która jak zmora przygniata wszystkich.

Podobne pytanie stawiano — jak się zdaje — zaufanemu przyjacielowi Tiszy, prezydenta gabinetu węgierskiego, Ludwikowi Csernatony'emu, posłowi na sejm węgierski i bez wątpienia wtajemniczonemu w zapatrywania polityki austro-węgierskiej. Otóż ten Csernatony o obecnej sytuacyi zagranicznej, a więc o kwestyi pokoju czy wojny, pisze w *Nemzecie*, organie rządu węgierskiego, jak następuje:

„Nadzieja pokoju spoczywa na dobrej podstawie, a tą podstawą jest stałość i determinacya potrójnego przymierza. Prawda, że ono jest ligą pokojową i nikomu nie zagraża zaczepką, ale też nie lęka się wojny, gdyby kogokolwiek zebrała ochota przeciw nam wystąpić. Twierdzę, że postawa zewnętrzna naszej monarchii jest w tej mierze zupełnie prawidłową, konsekwentną i męską. Bajką jest wszystko, co prawią, jakoby t. z. „decydujące sfery“ ulegały jakiejś słabości, albo rozdrażnieniu nerwowemu. Również nie czem innem, jak tylko złośliwym lub głupim wymysłem jest to, iż miała być mowa o wysłaniu do Petersburga któregoś arcyksięcia, lub innego jakiego dostojnika. Mogę dalej twierdzić, iż w sprawie bułgarskiej nietylko nie toczą się żadne z Rosyą układy, lecz że kierownictwo naszej zagranicznej polityki nie uważa nawet sprawy bułgarskiej za taką kwestyę, któraby się dała roztrząsać i załatwić bez porozumienia wszystkich mocarstw. Twierdzę nawet, że dotąd nie robiono próby takich osobnych układów, które z naszej strony byłyby zresztą prostem wiarołomstwem wobec potrójnego przymierza. Dla nas sprawa wschodnia nie jest wcale sprawą osoby, lecz kwestyą autonomii narodów bałkańskich. Czy i dotąd książę Koburski podoba się Bułgarom, to nie nasza rzecz, lecz Bułgarów. Naszą rzeczą jest, aby Bułgarya nie stała się prowincyą rosyjską, czy z Koburgiem, czy bez Koburga — to nam obojętna.

„Polityka pokoju czy wojny naszej monarchii nie może zależeć od tego, czy ks. Ferdynandowi sprzykrzyło się już panowanie, czy nie, — ani też od tego, dokąd też książę przez Portę nie potwierdzony, a przez mocarstwa nie uznany znajdzie podporę swych rządów u samych Bułgarów.

„Otóż twierdzę, że poglądy, wyżej rozwinięte, kierują naszą polityką zagraniczną — oraz że monarchia wprawdzie pragnie pokoju, ale nie jest bynajmniej chwiejną i że bez wszelkiej chełpliwości gotową jest do wojny, jeżeli Rosya tego sobie życzy.

„Śmiem nawet twierdzić — i to na podstawie dość dokładnych informacyj — że najwydatniejsze czynniki armii niemieckiej są za rozpoczęciem wojny, aby raz położyć kres planom rosyjskim. Te żywioły wpływowe armii niemieckiej nie lękają się bynajmniej ewentualności zaczepki francuskiej i są pełne zaufania w powodzenie kampanii przeciw Rosyi. Można nawet powiedzieć, iż bez Bismarka, który swoje decydujące słowo kładzie zawsze na szalę pokoju, armia niemiecka stałaby już na stopie wojennej — oczywiście w spółce z armią austro-węgierską i włoską przeciw Rosyi i jej sprzymierzeńcom, jeżeli są jacy.

„Dlatego wierzę jeszcze zawsze, że pokój da się utrzymać. Skoro Rosya spostrzeże, że swojemi pogróżkami nikogo nie przestrasza i że przechwałki jej dzienników nikogo nie skruszą, wówczas jest bardzo prawdopodobnem, że głosy dzienników petersburskich staną się łagodniejszemi i że wtedy nastąpi chwila, kiedy z udawaną naiwnością rząd rosyjski zgłosi się z propozycyą usunięcia „nieporozumień“.

Może tak się stanie, jak tu p. Csernatony przypuszcza; ale to tylko przypuszczenie, obok którego równe uprawnienie ma także przypuszczenie odwrotne, oparte na tem, że w Rosyi z jednej strony żywioły szowinistyczne, z drugiej żądne nieczystych zysków podczas wojny a bardzo wpływowe, z trzeciej pragnące a niemogące się doczekać radykalnych reform wewnętrznych i przez to w najrozmaitszy sposób objawiające swoje niezadowolenie, że wszystkie te zupełnie różnorodne żywioły doprowadzą do tego, iż Rosya nie będzie miała innego wyjścia, jak tylko wojnę. Które z tych dwu przypuszczeń jest więcej prawdopodobnem, to rozstrzygnie się dopiero za parę miesięcy.

Mowa posła Stanisława hr. Badeniego

podczas rozprawy nad ustawą szkolną w Sejmie galicyjskim.

(Dokończenie.)

Powiedziano tu także, że spodziewano się wielkiej reformy, a tu tylko ustawa o płacach nauczycieli szkół ludowych! Ja także doszedłem do przekonania że z tem wielkiem słowem „reforma ustaw“ trzeba być ostrożnym i dobrzeby było, gdy tego rodzaju wnioski będą wnoszone i do uchwały Sejmu przedstawiane, by zarazem powiedziano, „jaka to ma być ta reforma.“ Może być, że w takim razie stawianie wniosków byłoby trudniejsze; może być, że także zgoda co do potrzeby reformy w pewnym wyraźnie oznaczonym kierunku byłaby trudniejszą do osiągnięcia, ale za to rzecz stałaby się jaśniejszą i nie budziłaby nadziei, które nie są do urzeczywistnienia. Ja nie rozumiem, jakiej to reformy tej ustawy spodziewano się, bo nie przypuszczam, żeby spodziewać się można czegoś, co jest niemożliwem; można tylko spodziewać się jakiejś reformy w granicach istniejących ustaw państwowych, a przecież te ustawy były i są znane. Reformy możliwe i użyteczne są w tej ustawie przeprowadzone a czy zmiany, które proponujemy, są tak mało znaczące, to najlepiej ocenić potrafi Wys. Izba. Ja sądzę, że reforma jest dość daleko idącą, jest to bowiem reforma, wychodząca z założenia, że podstawą szkoły jest nauczyciel, że ta szkoła jest dobrą, gdzie nauczyciel jest dobry; komisya sądziła, że należy dążyć do tego aby liczba nauczycieli dobrych była większą niż dotąd, a liczba złych lub nieodpowiednich nauczycieli mniejszą. To jest celem tej ustawy i ta myśl w tej ustawie jest przeprowadzoną konsekwentnie. Najpierw przeto reforma prawa prezentowania nauczycieli; projekt ustawy udziela to prawo tym, o których przypuszcza się, że mogą wybór najlepiej zrobić, potem podnieść płacę nauczycieli nietylko na to, aby polepszyć ich byt materyalny obecnie, ale i na to, aby do zawodu nauczycielskiego garnęli się nietylko ci, którzy nie mogą mieć nadziei znalezienia kawałka chleba w innym zawodzie, ale przeciwnie, by ci, którzy zawodowi nauczycielskiemu się poświęcają, wiedzieli, że znajdą w tym zawodzie mierny byt materyalny, i że zdołają przy pracy zapewnić egzystencyę nietylko sobie, ale i rodzinie byt nie gorszy przynajmniej od innych zawodów, w których ten sam stopień wykształcenia i taż sama nauka wymaganą bywa. Zarazem jednak ustawa proponuje surowsze środki dyscyplinarne i tym sposobem zaznacza wolę Sejmu, który uchwalając tę ustawę powie: my wierzymy w to, że przyszłość szkoły zależy od nauczyciela; chcemy byt materyalny tego nauczyciela polepszyć, ale zarazem chcemy, aby żądano od nauczyciela bezwarunkowo wypełnienia obowiązków i aby nie ścierpiano nauczyciela, który tych obowiązków wypełniać nie umie lub nie chce.

Jeżeli już mowa o nauczycielach, to dobrze możeby było zapytać się, jaki ten nauczyciel ma być właściwie. Dużo o tem tu mówiono, a dużo pisano nie dawno, przypominając sobie niektóre szczegóły tych rozporządzeń komisyi edukacyjnej, które mogłyby być i dziś wzorem dla urządzeń naszych szkół. Przypomniałem sobie zasadę, wypowiedzianą przez Piramowicza, która streszcza obowiązki nauczyciela ludowego. Piramowicz żądał, by zasady te wypisane były na ścianie każdej ówczesnej szkółki parafialnej. Ja i dziś niczego więcej nie pragnę, jak aby każdy nauczyciel te zasady Piramowicza w sercu nosił i podług nich postępował, a wtedy pomyślny rozwój naszego szkolnictwa byłby stanowczo zapewniony. Piramowicz mówił: „Jestem z woli Boga, a na to powołanym, abym całe usiłowanie łożył na takie ćwiczenie młodzieży, aby z nich byli ludzie poważni, cnotliwi, około swoich pożytków oświeceni, zgoła, aby byli szczęśliwi.“ Mam przekonanie, że myślą przewodnią proponowanej reformy jest, by pozyskać nauczycielstwo, któreby tą zasadą się kierowało; dlatego też polecam tę ustawę życzliwości Wysokiej Izbę i za nią głosować będę. (Brawa i oklaski.)

Mowa posła Wojciecha hr. Dzieduszyckiego

podczas rozprawy nad ustawą szkolną w Sejmie galicyjskim.

Dyskusya w sprawach szkolnictwa ludowego bywa od lat wielu w Sejmie naszym, że tak rzekę, świąteczną. Przy tej sposobności słyszymy mowy, które się tyczą spraw bardzo szerokich, w stosunku obudwu narodowości, zamieszkujących kraj nasz, do siebie, w stosunku kraju do państwa i warunków nowożytnego życia cywilizowanego. I te debaty równocześnie dla tego bywają świąteczne, ponieważ tak jak obrzęd świąteczny więcej służy do podniesienia ducha ku Bogu niż do praktycznych użytków, tak dyskusya szkolna bywa uroczystością, przy której Sejm przypomina sobie, że jest korporacyą bardzo ważną i poważną, że jest ciałem ustawodawczem na to, aby mówić o tem, co nie jest ani w jego mocy, ani częstokroć w mocy jakiegokolwiek parlamentu na świecie.

Jest to bardzo chlubne świadectwo dla całego kraju, że nas najwięcej zajmują sprawy szkolnictwa, wśród obrad naszego prowincyonalnego parlamentu — i że długie mowy traktujące o wszystkiem, co się tylko zdaleka szkolnictwa dotyczy, świadczą o tem, że każdy u nas tak samo o szkolnictwie myśli, jak każdy człowiek, wykształcony zwykł się polityką i filozofią zajmować. — A od tego już jesteśmy Polakami, abyśmy z upodobaniem i łatwością gadali o tem, co nam leży na sercu.

Głos, że reforma szkolnictwa stała się konieczną, wyszedł przed laty z tak poważnego miejsca, że musiał zająć całe społeczeństwo. Nakazano tedy Wydziałowi krajowemu zbadać, czy i o ile reforma naszych ustaw szkolnych jest niezbędnie potrzebną? Wydział krajowy rzecz badał; zwołano nie po raz pierwszy ankietę szkolną i ta przyszła do pozytywnych wniosków; część tych wniosków przedłożyła teraz komisya szkolna Wysokiej Izbie — a wnioski te z konieczności niestety są takie, że kto się spodziewał cudu po reformie naszego krajowego ustawodawstwa szkolnego, tyczącego się wyłącznie spraw administracyjnych, musiał w rozczarowaniu zawołać: *Parturium montes, nascitur ridiculus mus.*

Poseł Stanisław Badeni twierdził bardzo słusznie, że na brak kompetencyi naszego Sejmu niejedną rzecz niepotrzebnie składamy, którą by można po obywatelsku w domu naprawić. I to jednak nie mniej prawda, że szersza reforma szkolna dla tego w tym Sejmie jest niepodobieństwem, ponieważ musimy się obracać w ramach ustawodawstwa państwowego. Słyszeliśmy oratorski popis człowieka, który dając jedynie wyraz silnym przekonaniom, domagał się zupełnej reformy ustawodawstwa szkolnego. Otoczony przez książąt kościoła wykładał nam tu rzeczy, które nie są wprawdzie dogmatem wiary, ale są przekonaniem wielu katolików zamieszkujących zachodnią Europę. Popis oratorski, jakkolwiek głęboko obmyślany, pozostał akademicką mową, bo choćbyśmy się z tem zgodzili, co wyłożono, a nibyśmy tego tu uchwalać nie mogli, aniby nie można tego uchwalać w Izbie wiedeńskiej bez większości dwóch trzecich głosów, o której wiadomo powszechnie, że się nie znajdzie. Skoro jednak całą tę konsekwentną teoryę tu wyłożono, niechaj mi będzie wolno na to zwrócić uwagę, że w zastosowaniu praktycznem każda teorya musi tysiącznym ulegać zmianom i że te nawet twierdzenia posła Popiela, z któremibyśmy wszyscy sympatyzowali, nie dadzą się praktycznie zastosować do szkolnictwa ludowego.

Szanowny poseł Popiel postawił trzy aksyomata: żądał, aby szkolnictwo ludowe przestało być bezpłatnem, aby przestało być przymusowem, aby zostało oddane pod wyłączny nadzór duchowieństwa.

Gdyby u nas na wsi rodzice nie mieli obowiązku dzieci do szkoły posyłać, a musieli za to płacić, jak które dziecko do szkoły poszłą, doszlibyśmy do stanu rzeczy, którego szanowny poseł bynajmniej nie pragnie. Zbyt idealnie chyba wyobraża on sobie stosunki biednych ludzi, ktorym się dzieci wydają przedewszystkiem potrzebnym robotnikiem, jeśli myśli, że na to będą płacić, aby dzieci do szkoły posyłać, choć sam powiedział, że dziś nieraz płacą na to, aby mogli dzieci zatrzymać przy robocie. Obawiam się, że nie tylko u nas, ale na całym świecie, szkolnictwo ludowe nieprzymusowe a płatne, byłoby tylko szkolnictwem na papierze i że szkoła stałaby pustką.

Oczywiście byłbym rad, gdybym mógł nadzór nad szkołami oddać w ręce duchowieństwa takiego, któreby urzeczywistniając zasady chrześcijańskie, samo stroniło od wszelkich sporów politycznych i społecznych i wychowywało młodzież zadowoloną ze swego losu, spokojną swojem sumieniem i nie pożądającą obcego mienia. Byłbym bardzo szczęśliwym, gdyby takie duchowieństwo wszędzie się u nas znalazło. Ale i wtedy uchwała sejmowa nie mogłaby powiększyć wpływu duchownych na szkołę. — Zresztą wpływ, który na podstawie dzisiejszych ustaw mieć mogą, wystarczy wszędzie, gdzie się znajdzie ksiądz taki, jaki być powinien.

Drugi mowca, poseł Jan Stadnicki, podniósł zarzut bardzo ciężki przeciw szkolnictwu naszemu mówiąc, że szkoła nie wyrabia ludzi lepszych, tylko gorszych od tych, którzy byli przed

WIGILIA MACIUSIA.

Przez

Michała Bałuckiego.

— Wiemy już — wiemy, co to będzie: Maciuś sierota — sam jeden, jak ten palec, na szerokim świecie, oczyma załzawionemi zapatrzony w niebo, które dla niego nie więcej litościwe, jak ci samolubni ludzie, wśród których poniewiera się oddawna. — Wszyscy tego wieczora weseli — on smutny; wszyscy jedzą — on tylko łzy połyka; wszystkie dzieci mają choinki poobwieszane cackami, — on nic — nic — nic. Sam, — samiutki — idzie — idzie. Może mu pan każesz jeszcze umrzeć tej nocy wigilijnej z głodu i zimna gdzie pod murem cmentarnym, gdzie mogiły jego rodziców. Znamy już takie historye, naczytaliśmy się ich do syta.

Tak powie nie jeden czytelnik, zobaczywszy tytuł tej powiastki. Stało się bowiem modą u nas że nie powiem nałogiem od jakiegoś czasu, brać na bohaterów nieszczęśliwe niemowlęta i ledwie na łokieć odrosłych od ziemi malców i ładować im na młodziutkie barki tyle złości ludzkiej, prześladowań, nieszczęść, że ciężar ich starego człowieka zgniótłby na placek szewski, a nie dopiero takie maleństwo. I ja od biedy mógłbym sobie wynaleźć gdzie w zaułku przedmieścia takiego bohatera i zagrać nim na nerwach publiczności; ale nie zrobię tak: raz dla tego, że to niedelikatność by była gruba z mojej strony w chwili, kiedy zasiadacie do wesołej uczty, dawać wam do połknięcia coś tak niestrawnego, jak łzy i smutek: powtóre, że nie mam ludzi za tak złych, jak niektórzy moi koledzy po piórze, aby ich posądzać, że nawet łzy dziecka rozczulić ich nie mogą; owszem, częściej zdarzyło mi się widzieć po ulicach malców, wyzyskujących litość ludzką udanym płaczem, niż ludzi, którzyby obojętnie koło płaczących dzieci przechodzili, a po trzecie — co najważniejsze, że mój Maciuś nie nadaje się wcale na nieszczęśliwego bohatera.

On tego wieczora był tak zadowolniony, szczęśliwy, jak mało kto na świecie, bo to pierwszy rok jego pobytu w mieście, w terminie, — pierwszy raz będzie jadł taką wigilię, o jakiej pojęcia nie miał. — Na wsi, przy rodzicach, którzy komornem mieszkali w karczmie u żyda i odsługiwali mu się za to w szabas, jadał tego dnia jako największy specyał postną struclę i kawałek słonego śledzia. A tymczasem tu, u pana „maństrä“, który, że był jego dalekim krewnym, więc go wziął do siebie z litości do terminu, zobaczył takie ogromne przygotowania do wigilii, tyle jedzenia, że pojąć nie mógł, jak się to wszystko pomieści w żołądkach kilku ludzi.

Od samego rana rwetes w kuchni był okrutny; pani majstrowa uwija się wraz z kucharką, czerwona jak burak albo indyk z pośpiechu i irytacyi, a sypie dyabłami, że aż w uszach dudni. Jego także zabrano z warsztatu do obierania migdałów, tłuczenia cukru i posyłek na miasto, a wieczorem do ubierania sadu dla małego Józia, syna chlebodawców.

Pana majstra cały dzień nie było w domu, bo chodził odnosić robotę i „winszować“ znajomym „dosiego“ roku, przyczem się tak ululał, że wrócił dopiero wieczorem jak nieboskie stworzenie i położył się spać.

Wszyscy czekają aż się przebudzi, a tymczasem nakryto stół bielutkim dużym obrusem; poustawiano na nim symetrycznie talerze, noże, widelce, szklanki flaszkę z wódką, opłatków paczkę i sękatą struclę z czarnuszką, ogromną, na pół stołu prawie.

Maciusiowi aż ślinka idzie na ten widok i od zapachów, które go zalatują z kuchni; serce mu bije z oczekiwania i niecierpliwości, a oczy świecą się od radości. Czeka niecierpliwie, rychło pan majster chrapać przestanie i ruszy się na kanapce.

Nim do tego przyszło, — pani majstrowa przypomniała sobie, że nie ma jeszcze oliwy do surowej kapusty, którą pan majster lubiał jadać z cukrem i oliwą; więc dała Maciusiowi w jednę rękę trzy centy, w drugą flaszeczkę i wypchnęła na miasto z przykazaniem, żeby wracał „duchem, na jednej nodze.“

Maciuś wyleciał z kamienicy jak z procy bez czapki i surduta, bo choć mróz był siarczysty że aż w nosie marzło, on nie wiedział o tem. Nie miał czasu zważać na takie drobnostki, bo miał głowę zaprzątniętą wigilią. — Pędził przez ulice że aż pantofle gubił z pośpiechu i musiał się co chwilę wracać po nie, — a za nim, koło niego i przed nim, uwijał się Azorek, przyjaciel jego i szlafkamrat. Obaj byli weseli okrutnie. Pies szczekał z radości, Maciuś gwizdał, aż w uszach przechodniom wierciło; pies kręcił ogonem, a Maciuś wywijał ręką.

Wpadł jak wicher do sklepu, huknął: oliwy za trzy centy—i porwawszy ją z rąk sklepowego chłopca, popędził z powrotem do domu. — Przed samą kamienicą Azorek zaplątał mu się między nogi i Maciuś brzdęknął jak długi (miał półtora łokcia i cal) z flaszeczką na ziemię.

— Aha! — zawoła czytelnik, przyzwyczajony do smutnych powieści, — jest katastrofa — Flaszeczka się pewnie stłukła, chłopiec zamiast wigilii, dostanie lanie porządne i wypchnięty za drzwi będzie marzł od mrozu na podworcu, — może i zmarznie na śmierć, bo i to się trafia w powieściach.

Niestety i tu cię spotka zawód czytelniku. Chłopiec się potłukł co prawda, zdarł sobie nawet skórę do krwi na kolanie; ale flaszeczka owinięta starannie w jego palce, ocalała i wbiegł z nią w tryumfie do kuchni. Krzywił się trochę z bólu; ale gdy w pół godziny potem zasiadł na szarym końcu przy stole do wigilii i pan majster, wytrzeźwiony już zupełnie i przebrany w świeżą koszulę, połamał się z nim także opłatkiem, dodawszy do życzeń naukę moralną i w przystępie dobrego humoru pozwolił nalać mu „kapinkę“ wódki, żeby chłopiec także spróbował, co dobre; — gdy potem zakurzyła się Maciusiowi grzybowa zupa z płateczkami i zapachniały smażone ryby, to nie tylko o bólu w stłuczonej nodze do krzty zapomniał; ale gdyby kto mu był w tej chwili nogę krajał, nie czułby z uciechy i radości wielkiej. — Jadł, że aż mu się uszy trzęsły, jadł nie tylko ustami ale i oczami pożerał chciwie każdą nową potrawę, którą kucharka przynosiła z kuchni na półmisku — i zdawało mu się, że w niebie nie może być lepiej przyjemniej i rozkoszniej.

To też, kiedy po tej sutej wieczerzy pani majstrowa nasypała na podołek włoskich orzechów i jabłek, kiedy zapalono woskowe świeczki na zielonym sadzie i pan majster zaintonował: — Anioł pasterzom mówił,— nasz Maciuś z wdzięczności dla pana majstra, pani majstrowej i Pana Boga „dzisiaj narodzonego“, z okazyi czego dostało mu się tyle specyałów, — jak zapiszczał dyszkantem: Chrystus się nam narodził — to aż pan majster kułakiem mitygować go musiał i krzyknąć: cicho bębnie, nie tak głośno.

Nie tu jednak był koniec uciechy Maciusia — O północy czekała go jeszcze jedna frajda — poszedł z kucharką na pasterkę do kościoła.

Tam już mógł sobie pozwolić i rozpuścić głos, więc też jak wrzasnął: gloria, gloria—diecesis deo, — to jakaś dewotka mało kozła nie wywróciła przez klęczących ludzi, tak odskoczyła od niego przestraszona.

Śpiewał, co sił starczyło, bo chciał, żeby nie tylko ludzie go słyszeli w kościele, ale i Pan Jezus w górze i aniołowie i wszyscy święci— i tak się rozserdecznił przy tym śpiewie, tak miał serce przepełnione radością a żołądek wiktuałami, że potrzebował gwałtem jakiegoś upustu dla tych pełności i buchnął naraz wielkim płaczem. — Ryczał tak, że go kucharka upamiętać nie mogła, choć mu wymyślała po cichu od dardańskich osłów i głuptasów.

Jakaś pani — może literatka polująca na smutne temata — wzięła go w obronę przed łajaniami surowej kucharki i wietrząc w głośnym, rzewnym płaczu dziecka i w groźnem spojrzeniu surowej kobiety jakąś straszną tajemnicę — zaczęła z macierzyńską czułością dopytywać się chłopca, dlaczego płacze. — Obiecywała mu pomoc przeciw okrutnikom, co się znęcają nad nim — i gładząc go po pucołowatej, łzami oblanej twarzy, spytała:

— Co ci zrobili? mów śmiało.

— Nic mi nie zrobili — odrzekł chłopak, patrząc na nią zdziwiony.

— No, a dlaczegóż płaczesz?

— Dlaczego? — To z uciechy, z uciechy, bom się dziś tak objadł, jak jeszcze nigdy w życiu a same dobre rzeczy.

Literatka odwróciła się ze wstrętem. Naiwne wyznanie Maciusia przejęło ją obrzydzeniem. Nie mogła mu darować tego, że wbrew jej oczekiwaniom był szczęśliwy, że miał takie niskie zwierzęce pragnienia i widział szczęście w jedzeniu.

A gdyby był głodny, miałaby znowu pretensyę do ludzi, co mu jeść nie dali. — No i dogódźże tu tym ludziom.

istnieniem szkół. To zapewne odnosi się do doświadczenia, zebranego w jednej miejscowości. Tam bowiem, gdzie ja znam szkoły — a będzie więcej posłów, których doświadczenie z mojem zgodne — dzieje się inaczej. Prawda, że użytek szkoły bywa nadzwyczaj mały i że najczęściej może ten, który chodził do szkoły, w niczem się nie różni od tego. który do niej nie chodził; ale jeżeli uczeń wyjątkowo korzystał z nauki, bywa zazwyczaj nabożniejszym i moralniejszym od innych. Zna główne dogmata swojej wiary, modli się z książki w kościele i ma jaśniejsze wyobrażenie o swoich obowiązkach. Muszę przeto stwierdzić, że doświadczenie w moich stronach znacznie się różni od tego, jakie nabył hr. Jan Stadnicki.

Z gorącem natomiast uznaniem i prawdziwą radością przywitałem rezolucyę, którą wniósł poseł Stadnicki i w której żąda rozszerzenia naszej autonomii ustawodawczej i tego, abyśmy posiadali w naszych ręku także władzę nad naukowym rozwojem szkolnictwa i nad wychowywaniem nauczycieli po seminaryach. Oto rdzeń i istota szkolnictwa i każdy w tej dostojnej Izbie pragnie — abyśmy o tem mogli stanowić. Wnioskodawca żądania swoje odsyła do rozważania komisyi szkolnej. Obawiam się, że komisya nie tak łatwo znajdzie drogę, po którejbyśmy mogli dojść do tej doniosłej autonomicznej zdobyczy. Ale otuchą jest dla mnie, że wnioskodawca przemawiał nietylko w swojem imieniu, ale i w imieniu najliczniejszego stronnictwa w Izbie, o którem wiadomo, że ma bliską styczność ze sferami rządowemi. Nie wątpię chyba, że nadeszła chwila, że to, co wpierw nazywało się fajerwerkiem i czczym frazesem, stało się dziś poważnym i praktycznym wnioskiem, dążącym do rozszerzenia autonomii kraju naszego (brawa).

A teraz przechodząc od nadziei na nowo we mnie obudzonych i od debat dotyczących się rzeczy zgoła niepodobnych do przeprowadzenia, do tych spraw poziomych, któremi się już dziś skutecznie zająć możemy, powtórzę słowa posła Badeniego: że dobrze zrobimy, gdy zachęcimy ludzi porządnych do zawodu nauczycielskiego poprawiając dolę nauczycieli i choć to rzecz sporniejsza, uwalniając ich z pod wpływu protekcyj i protekcyjek miejscowych i czyniąc ich bardziej zależnemi od światlejszej władzy centralnej

Serdecznie będę głosował tak, aby polepszyć byt nauczycieli wiejskich Nie oddaję się wszelako iluzyom i nie wierzę, abyśmy zamierzonemi uchwałami zadowolili życzenia i marzenia, podnoszone tym razem nie z prawej strony Izby i dążące do tego, aby się nauczycielom wiejskim działo dobrze przy dzisiejszych ich potrzebach i przy wymaganiach, które im bywają często z góry narzucanemi.

Pozwólcie jeszcze panowie, abym zwrócił na to uwagę, że to, o cośmy zwykli szkolnictwo winić, nie bywa winą szkolnictwa, ale owszem winą całego społeczeństwa. Kiedy już tak szeroko o rozmaitych sprawach rozprawiamy, niechaj mi będzie wolno kilkoma słowami zaznaczyć, że to, co nas u wielu na pół wykształconych razi, nie da się żadnym programem szkolnym usunąć. Razi nas to, że kto się trochę tylko wykształci, dąży do tego, aby przestał być kmieciem na swojej roli, staje się człowiekiem niespokojnym i niezadowolonym i żywiołem szkodliwym w społeczeństwie. Przyczyną tego jest to, że ci, którzy się wychowaniem ludu wiejskiego zajmują, a nawet nie oni sami, ale ogół społeczeństwa ludzkiego. a może najbardziej te warstwy, które świeżo z ludu wyszły, nie mają tego poważania dla kmiecego stanu, o którem się szeroko po książkach polskich pisze, ale które się znachodzi gdzieindziej w daleko większej pełni niż u nas.

Za granicą człowiek wykształcony: nauczyciel wiejski, duszpasterz, urzędnik i lekarz, który osiada na wsi, stara się jak najmniej różnić od swego otoczenia i znajduje źródło zadowolenia i szczęścia w tem, że się pewnych pretensyi zrzeka. U nas, nieraz z urzędu zganiono nauczycieli wiejskich za to, że szukając spokoju i zadowolenia, szli w tej mierze za przykładem innych krajów; choć ten zamiar był równocześnie nadzwyczaj użytecznym dla ich otoczenia, skoro mogli się stać wzorem tego, jakim porządnym i światłym człowiekiem może być ten, który nie przestał być kmieciem. Gdyby się to przekonanie ugruntowało, wzrastałoby po wsiach zdrowie społeczne. Moglibyśmy być zadowolnieni z działania szkoły, chociażby systematu szkolnego wcale nie zmieniono — gdyby raz w społeczeństwie naszem, w szkole i poza szkołą, oddano należny szacunek kmiecemu stanowi; gdyby się każdy nie wyrywał gorączkowo do tak zwanego państwa i gdyby ludzie o miernych środkach majątkowych nie chcieli się wydawać, ale być szczęśliwymi.

Na razie na to-by się zdało zwrócić uwagę, żeby wychować nauczycieli wiejskich tak, aby nie pragnęli rzeczy niedostępnych, aby ich los nie wydawał im się jarzmem, tylko normalnem życiem ludzkiem.

Jeżeli gdzie mamy szukać osi, około której obracają się wszystkie nasze narzekania, to nie szukać jej w daleko idących reformach ustawodawczych, tylko w praktycznych administracyjnych zarządzeniach przy seminaryach nauczycielskich. Nie zaradzą złemu internaty, urządzone w jednem lub dwu większych miastach.

Trzeba na wielką skalę dla wszystkich kandydatów na nauczycieli wiejskich urządzić wielkie internaty na wsi, któreby nie tylko uczyły, ale wychowywały do przyszłego zawodu. Te internaty kosztowałyby kraj coś pieniędzy, ale mogłyby w całe szkolnictwo wlać innego ducha.

Z doświadczenia spodziewam się, że spotkają mię wyrzuty właśnie od nauczycieli, których szczęście chciałbym zapewnić, a jednak muszę wypowiedzieć przekonanie, że skoroby ich raz postawiono w tych warunkach życia, w których być powinni, byliby szczęśliwszymi, czuliby, że spełniają swoje obowiązki, że zajmują poważane stanowisko w społeczeństwie i że służą dobrze krajowi, narodowi i przyszłym pokoleniom (liczne brawa i oklaski).

Język polski w sądownictwie na Śląsku pruskim.

Śląsk pruski od 1 października r. b. ma szczęście posiadania p. Kunowskiego na stanowisku, które dotąd zajmował w W. Ks. Poznańskiem, to jest na stanowisku naczelnego prezesa sądu nadziemiańskiego.

Jeżeli doniesienie berlińskiego *Tageblattu* jest wiarogodne, natenczas zdaje się nowy prezes darzyć żywioł polski na Śląsku tą samą życzliwością i opieką, jaką go zaszczycał w Wielkopolsce. I tak pisze wspomniany wyżej dziennik:

„Naczelny prezes sądu nadziemiańskiego Kunowski w Wrocławiu wydał rozporządzenie, aby obecnie na Górnym Śląsku język polski w procedurze sądowej o ile możności jak najwięcej ograniczono Tak mianowicie mają w czynnościach sądowych z Polakami tylko w takim razie polscy tłumacze być wzywani, skoro się okaże, że osoby polskie, mające być słuchane, języka niemieckiego absolutnie nie posiadają.

„Dotąd bowiem porozumiewano się częstokroć z Polakami, którzy język niemiecki choć nie gruntownie, ale dostatecznie posiadają przez polskich tłumaczy. Z tego to powodu nie czyni język niemiecki na Górnym Śląsku pożądanych i spodziewanych postępów. Pan Kunowski był do niedawna naczelnym prezesem sądu nadziemiańskiego w Poznaniu.“

Jakkolwiek nie wątpimy, iż pan Kunowski chciałby widzieć ograniczonem o ile możności jak najwięcej używanie języka polskiego w okręgu swego departamentu, jakkolwiek wierzymy również, że życzy sobie prędszych i pożądańszych postępów języka niemieckiego na Górnym Śląsku, pragnęlibyśmy jednakże obeznać się z dosłownem brzmieniem owego rozporządzenia pana Kunowskiego, zanim o niem własny sąd wydamy.

Przypadki używania tłumacza w procedurze sądowej są rzeczą nie administracyi sądowej, zależącej od prezydenta sądu nadziemiańskiego, ale rzeczą prawa, przewidziane wyraźnie w przepisach dotyczących procedury cywilnej i karnej. — Zmieniać więc tutaj cokolwiekbądź, przechodziłoby zakres kompetencyi p. Kunowskiego.

Co się zaś tyczy owej „dostatecznej“ choć nie „gruntownej“ znajomości języka niemieckiego, mającej według doniesienia *Tageblattu* mieć miejsce, pytamy, jakie kryterya istnieją bądź to w prawie, bądź w praktyce, aby stwierdzić, że ktoś jakibądź język posiada „dostatecznie“, „gruntownie“, „wystarczająco“, jakie środki przymusowe istnieją do wydobycia innego zeznania, jeżeli czy to interesant czy świadek oświadczy sędziemu, że pytania nie rozumie, że w ogóle nie posiada języka niemieckiego wcale lub tylko w niedostatecznym stopniu.

W razie takiej procedury wyszłaby sprawiedliwość podobnie, jak wychodzi pedagogika przez udzielanie dzieciom nauki w obcym i niedostatecznie zrozumiałym języku. Radzibyśmy wiedzieć, jakby wyszedł oskarżony w ważnej sprawie kryminalnej, na co by był narażony rezultat ważnego procesu cywilnego, gdyby świadkowie w nim wezwani mieli być przesłuchiwani w języku, który im wprawdzie nie jest „gruntownie“, ale „dostatecznie“ znanym.

Rzecz to tak oczywista, że wątpimy mocno, czy p. Kunowski istotnie wydał podobne rozporządzenie, a zdanie nasze własne o nim — jak już powiedziano — wolimy odłożyć do czasu, w którym będziemy posiadali jego dosłowne brzmienie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 grudnia

O systemie wewnętrznej polityki austryackiej rozpisał się *Pester Lloyd* z powodu korespondencyi w *Kreuz Ztg* — w której doniesiono, że „p. Tisza bawił w Wiedniu, aby radą i czynem przyspieszyć upadek hr. Taaffego.“ Na to pisze *Pester Lloyd*, iż w tem doniesieniu ile słów, tyle zmyśleń niezręcznych. Następnie opowiada, jak Rieger, będąc przed kilku laty w Peszcie u Tiszy i wykładając mu obszernie o potrzebie polityki pojednawczej, nie otrzymał żadnej innej odpowiedzi, jak tylko, iż Węgry nie mięszają się z zasady do wewnętrznych spraw austryackich, dopóki dualizm i interesa Węgier nie są dotknięte — ale gdyby raz przyszło do postawienia pytania, czy Austrya ma być niemiecką, czy słowiańską wówczas on jako prezydent gabinetu uczyniłby wszystko, coby mógł, aby Austrya nie stała się słowiańską.

Omówiwszy jeszcze inne kwestye, pisze tenże dziennik dalej od siebie: „Jednostronna narodowa supremacya któregokolwiek narodu w Austryi utraciła po prostu swoją racyę bytu Stronnictwo niemieckie samo przyszło do tego uznania, bo kilkakrotnie próbowało porozumieć się z Czechami. Otóż od chwili, kiedy ekskluzywność jednego narodu stała się niemożebną, odtąd jedynie możebną była polityka „pojednania,“ czyli raczej przekształcenia stronnictw narodowych w polityczne. I to właśnie jest zadaniem hr. Taaffego. Według tego hr. Taaffe sprzeniewierzyłby się tej misyi, gdyby pod jego rządami ekskluzywność niemiecka miała być zastąpioną przez ekskluzywność narodową słowiańską. Ale dotąd hr. Taaffe nie dał niczem do poznania, iż pracuje nad zesłowiańszczeniem Austryi, a chociaż w tej mierze zrobiono więcej niż potrzeba — tej nagany nie możemy zamilczeć — to część winy spada na stronnictwo narodowo-liberalne. Bo bezwzględna i nieprzejednana opozycya pcha hr. Taaffego ku Słowianom silniej, niż ci go przyciągają. Zresztą każdy rząd musi się opierać na jakiejś większości parlamentarnej i przyjmuje pomoc tam, gdzie ją mieć może.“

Wiener Ztg. ogłasza: P. minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr. baron Prażak przesłał prezydyom wszystkich wyższych urzędów krajowych w sprawie dopuszczania do praktyki sądowej następujące rozporządzenie: „Ponieważ obecnie nie zachodzi już nigdzie brak zupełnie ukwalifikowanych do służby państwowej kandydatów, wydaje się zbytecznem zastosowanie paragrafu 1 najwyższego rozporządzenia z d. 6 kwietnia 1859, o ile ono zezwalało na przyjmowanie do praktyki konceptowej i sędziowskiej już przed złożeniem trzeciego teoretycznego egzaminu państwowego lub otrzymania stopnia doktora praw. Ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu widziały się już w myśl tego zniewolone rozporządzeniami z dn. 28 lipca 1887 i 18 listopada 1887 wstrzymać aż do dalszej decyzyi dopuszczanie kandydatów konceptowych do praktyki przy urzędach administracyjnych i skarbowych przed złożeniem trzeciego teoretycznego egzaminu państwowego. Chociaż takie samo postępowanie w służbie sądowniczej było zastosowywanem faktycznie już od dłuższego czasu, widzi się pomimo to spowodowanem ministerstwo sprawiedliwości zalecić osobno prezydyom wyższych sądów krajowych, aby w przyszłości dopuszczali bez żadnego zgoła wyjątku do praktyki sędziowskiej takich tylko kandydatów, którzy poddali się z pomyślnym skutkiem wszystkim trzem teoretycznym egzaminom państwowym, lub takim ścisłym egzaminom doktorskim, które wedle przepisów wyżej wzmiankowanego rozporządzenia cesarskiego są uważane jako kompensata brakujących teoretycznych egzaminów państwowych, upoważniających do rozpoczęcia praktyki sędziowskiej, lub też wreszcie otrzymali stopień doktora praw na jednym z uniwersytetów przedlitawskich.“

Sejmy niższoaustryacki i tyrolski zebrały się już wczoraj na dalsze narady. podczas gdy reszta sejmów, których sesye zamkniętemi nie są, czynności swe dalsze rozpocznie po Nowym Roku.

W sprawie Towarzystwa hrubieszowskiego z fundacyi Staszica, o którego projektowanem zwinięciu donosiliśmy, dowiaduje się *Kuryer Warszawski*, iż w kwestyi tej wyznaczoną zostanie specyalna komisya, mająca zająć się ostateczną likwidacyą i podziałem majątku fundacyi Towarzystwo to zastąpione ma być przez ogólne urządzenia gminne na zasadzie tabel likwidacyjnych, czem również zajmie się owa komisya.

Schles. Volks. Zeitung omawiając ostatnie rozporządzenia, dotyczące zniesienia języka polskiego w szkołach poznańskich i okólnik arcybiskupa ks. Dindera o nauczaniu religii — tak się w końcu wyraża:

„W dzielnicach polskich wzrasta z dniem każdym wzburzenie z powodu traktowania, jakiego język polski doznaje w szkole. Można nad tem ubolewać, można nawet zganić to wzburzenie — ale zaprzeczyć się nie da, że dla kościoła katolickiego musi ztąd wyniknąć nie dająca się obliczyć szkoda, jeżeli rzeczy potoczą się dalej na tych samych torach i jeżeli się nie uda odjąć polskiej ludności głęboko zakorzenionej i coraz szersze koła obejmującej nieufności, jakoby pokrzywdzenie jej mowy ojczystej dokonywało się za zgodą kościelnej powagi.“

Jest to głos katolickiej gazety, której nikt nie posądzi, aby miała zbytecznie sprzyjać Polakom.

Fremdenblatt, który przez kilka dni zamieszczał artykuły, przestrzegające przed zbytnim optymizmem, nie mówi już we wczorajszym numerze o międzynarodowej politycznej sytuacyi. Poprzestaje on na ogłoszeniu telegramu z Berlina następującej treści: „W dobrze poinformowanych sferach tutejszych zapatrują się na sytuacyę bardzo poważnie; artykuł *Norda* nie przyczynił się bynajmniej do wywołania innych poglądów Za decydujące uważają tutaj nie to, co piszą dzienniki rosyjskie lub pisma przez rząd rosyjski inspirowane, lecz to, co Rosya objawia przez postępowanie na granicy. Panuje tu przekonanie, że jeżeli w ogóle zaszła w tym względzie jakakolwiek zmiana, to położenie zmieniło się chyba na gorsze

Norddeutsche Allg. Ztg. wyraża się w sposób zupełnie zgodny z poglądami organu austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych. Dziennik ten twierdzi, że od świąt Bożego Narodzenia nie przybył wprawdzie żaden powód do większych obaw, że jednak równie bezpodstawnem byłoby korzystne ocenianie sytuacyi.

Znaczącem jest zdanie półurzędowej berlińskiej *Kreuzztg.*, która dowiaduje się, że w Rosyi oceniają spokojniej stosunek do Niemiec, ale za to mniej optymistycznie zapatrują się na możliwość starcia z Austryą

Projekt nowej ustawy przeciwko socyalistom nie wpłynął jeszcze do biura parlamentu niemieckiego, mimo że sprawą tą bardzo żywo w kołach rządowych się zajmują. Powodem zwłoki ma być okoliczność, iż jak dotąd brak widoków, aby parlament na proponowane zmiany się zgodził; stronnictwo narodowo-liberalne gotoweby jeszcze było do dyskutowania nad przedłużeniem trwania ustawy najwięcej na lat 3, nie zaś na 5, jak chce projekt; główną jednakże opozycyę obudza ustęp, który wprowadza prawo utraty obywatelstwa i wydalenia z granic państwa

Mimo, że w ostatnich czasach skonstatowano polepszenie się w zdrowiu następcy tronu pruskiego, a nawet obudzono nadzieję, że choroba nie jest rakiem, *Nation. Ztg.* potwierdza wiadomość, że były badeński prezes gabinetu Roggenbach, bawił dłuższy czas w San-Remo dla porozumienia się z następcą tronu co do ewentualnego wykonywania praw korony.

Petersb. Ztg ogłasza przekład ukazu carskiego jeszcze z d. 10 (22) przeszłego miesiąca o emisyi ośmnastu seryj oprocentowanych biletów skarbowych w miejsce starych, wypuszczonych r. 1880, które na przyszły rok mają być ściągnięte z obiegu. Większa część tych dawnych biletów skarbowych bez ściągania znajduje się istotnie już teraz w posiadaniu skarbu, dokąd się dostały w formie różnych opłat; z tego powodu nowa emisya jest w gruncie rzeczy nową pożyczką krajową — t. j. powiększeniem długu bieżącego. Nominalna wartość tych nowych biletów wynosi 54 milionów rubli.

Według najnowszych depesz z Petersburga budżet rosyjski na rok przyszły układa się bardzo pomyślnie, bo zapowiada nawet nadwyżkę przychodów oczywiście pod warunkiem, jeżeli zestawienia poszczególnych departamentów nie doznają zawodu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa rozgłoszenie tak pomyślnych wieści ma z jednej strony wykazać, że Rosya się nie zbroi, skoro nie czyni żadnych większych niezwykłych wydatków, z drugiej zaś usposobić przychylnie opinię dla nowej próby pożyczkowej za granicą.

Gaz. Kolońska zamieszcza w ostatnim numerze dosyć ciekawą korespondencyę z Petersburga Korespondent nie szczędząc gorżkich wyrzutów rządowi rosyjskiemu, apoteozuje w niezwykły sposób Aleksandra III. Jako rys szlachetnego charakteru przytacza on wypadek, w którym car pozwolił dwom uczniom akademii wojskowej — katolikom lecz nie Polakom — starać się o posady w wojsku. Drugi wypadek jest wielce charakterystyczny. Gubernator kurlandzki miał przedstawić carowi raport o powiększeniu liczby rosyjskich urzędników, przez co zwiększa się także liczba ludności przechodzącej na prawosławie. Otóż na marginesie tego raportu miał Aleksander napisać własnoręcznie: „Nie mogę tego pochwalać, gdyż wygląda to na propagandę. Trzeba się starać, ażeby ludzie nawracali się z własnej, wolnej woli, jak się to dzieje w Inflantach i Estonii“. Korespondent, przytoczywszy te słowa, wydaje jęk boleści Ubóstwiany monarcha — mówi on — został najhaniebniej oszukany; ani w Inflantach, ani w Estonii nie przyjmuje ludność prawosławia dobrowolnie, wszędzie można się spotkać z bezczelną propagandą.

Dzienniki niemieckie rozgłosiły były, że w Rosyi mieli być powołani do służby nawet dymisyonowani oficerowie. Tej zmyślonej wiadomości zaprzecza najoczywiściej wydany w Petersburgu najwyższy rozkaz, który powiada:

W celu umożliwienia większej liczbie kapitanów i rotmistrzów armii awansu dorocznego w dniu 1 stycznia na stopień podpułkownika, stanowi się — aby w wojskach czynnych armii, tak pieszych, jak i konnych, gdzie obowiązującem jest awansowanie na stopień sztabs-oficera wyłącznie podług ogólnej zasady zapełniania wakujących sztabs-oficerskich stanowisk, w peryodzie czasu od 1 września do 1 stycznia. — nie byli przyjmowani do służby sztabs-oficerowie dymisyonowani ani też zapasowi; także aby nie miały miejsca tranzlokacye (do frontu) z posad administracyjnych Wydziału wojny, lub też z innych dykasteryi. Zarządzenie to ma wejść w wykonanie w roku bieżącym.

Przez rozkaz w Wydziale wojny oznajmionem zostało, że oficerowie wchodzący do Akademii wojskowej obowiązani będą przesłużyć (w wojsku) po półtora roku za każdy rok nauki w tej akademii.

Rada obrońców przysięgłych miasta Petersburga wniosła instancyę o to, aby nadane było adwokatom prawo odmawiania obrony spraw z urzędu, ilekroć obrona taka sprzeczną by była z zawodowym honorem stanu obrończego.

Z Petersburga donoszą: Car przyjmował ambasadora Francyi, który miał wręczyć carowi pismo nowego prezydenta Carnota

---

Podróż lorda Churchilla do Petersburga obudziła wielkie zajęcie w prasie europejskiej — która skłonną jest w dzisiejszej sytuacyi wszędzie i jedynie politycznej wypatrywać missyi, do złagodzenia licznych antagonizmów skierowanej. Czy jednakże lord, któremu do stolicy cara towarzyszyła także jego małżonka, wybrał się jedynie na ochotnika, czy też jak większość chce, w specyalnej misyi do cara od księcia Walii, nie ulega kwestyi, że rzadki i zdaleka przybyły gość nie przestanie się interesować sprawami publicznemi i z naocznych spostrzeżeń światło pewne na nie rzuci. Drogą telegraficzną dowiedziały się już dzienniki, że lord był w Gatczynie na posłuchaniu, że odwiedził Giersa, a wreszcie, że wbrew zamiarowi pozostania w Petersburgu do końca stycznia, już teraz wraca do Londynu, a w styczniu ponownie przybędzie. *Indépendance Belge* utrzymuje, że lord chce cara i rosyjskich mężów stanu pozyskać dla myśli konferencyi celem rozwiązania sprawy bułgarskiej Zkądinąd znów twierdzą iż celem podróży lorda jest złożenie carowi oświadczeń, sprzecznych z tendencyą obecnego rządu angielskiego i potrójnego przymierza; lord czyniłby to już na własną rękę. Sprzeczne te wieści tłomaczą zachowanie się rosyjskiej prasy względem petersburskiego gościa, który niegdyś bardzo niepochlebny sąd miał wydać o Rosyanach. *Journal de St. Pet* wyraża nadzieję, że Churchill za powrotem do Anglii wstąpi do gabinetu i obejmie tekę sekretarza stanu dla Indyi. *Grażdanin* jest niedowierzającym nie wierzy więc, aby Anglik mógł być posłem szczęścia dla i ugo narodu a pamięta, że lord był nieprzyjaznym Rosyi. Londyński *Times* skłania się do sądu że lord działa na własną rękę i pisze:

„Gdyby się okazało że lord Randolf dałby carowi do zrozumienia, że wschodnia Europa jest dla Anglii obojętną, to śmiemy carowi dać radę, by takie zapewnienie nieupoważnionego eksponenta przyjmował z pewną ostrożnością. Kilka miesięcy przed wojną krymską przyjmował car Mikołaj sławną deputacyę pokojowego stowarzyszenia, która zapewniała go, że naród angielski wcale się nie będzie sprzeciwiać jego marszowi na Carogród Car wziął sobie do serca to zapewnienie — a smutny rezultat znany nam wszystkim. Nie chcemy porównywać zdolności politycznych lorda Randolfa ze zdolnościami owej deputacyi kwakierskiej. ale mimo to car może się tak samo fatalnie oszukać.

„Dobrze więc zrobiłby car, jeżeli, zanim przyjmie za dobrą monetę zamiary lorda Churchilla, postara się o potwierdzenie z innej strony.“

N. Wiener Tagblatt otrzymuje wiadomość, że poseł angielski na dworze petersburskim, Robert Morier, wydał z powodu przybycia lorda Churchilla wieczór, na którym oprócz lorda znajdowali się wszyscy rosyjscy ministrowie wraz z Giersem, tudzież generał Ignatiew i inne wybitne osobistości.

Według wiadomości z Francyi gabinet Tirarda nie ma w sobie warunków trwałości, sądzą też, że rozwiązanie Izb przyjdzie na porządek dzienny. *Siecle* domaga się tego środka, aby raz już osiągnąć pożądaną większość w Izbach i zapewnić trwałość ministerstwu, które w przeciwnym razie ponad parę tygodni lub miesięcy nie potrwa. W dziennikach republikańskich wyłania się zwolna pewne rozczarowanie i co do osoby prezydenta. a okoliczność, że ojciec prezydenta, senator Carnot, jest prezesem rady nadzorczej w dzienniku *Siecle*, wyradza powszechną opinię, że głos tego dziennika zdradza reakcyjne plany prezydenta.

Z Sofii bronią się dalej przeciw różnym zarzutom, miotanym na Bułgaryę, szczególnie przez *Kölnische Ztg.* I tak na dalsze wywody tegoż dziennika pisze *Ag. Havasa* według informacyi ze strony autoryzowanej:

„*Kölnische Ztg.*, zaczepiając ks. Ferdynanda i księżnę Klementynę Koburg, stara się zasłonić Niemcy i Austryę wobec Rosyi przed podejrzeniem, jakoby państwa te poparły kandydaturę ks. Ferdynanda, i zwala całą winę na Orleanów. Postępowanie takie nie jest szlachetnem, a z powodu sprzeczności niezręcznem i wreszcie bezużytecznem, albowiem niemożliwem jest przekonać ludzi którzy nie chcą dać się przekonać. *Köln. Ztg.* twierdzi, iż wybór ks. Koburga był komedyą Gdyby tak było, wysłana do Ebenthal deputacya byłaby bezzwłocznie powróciła do Sofii, skoro tylko ks. Ferdynand wzbraniał się przyjąć kandydatury, i cieszyłaby się z tego; a przecież *Köln. Ztg.* sama przedtem twierdziła iż deputacya z odmowy księcia była niezadowolona. Książę pragnie szczerze pojednania z Rosyą, a nie jest bynajmniej jego winą, jeżeli polityka zaborcza pewnych mocarstw rozbiła jego szlachetne intencye. O rzekomych fałszerstwach, które *Köln Ztg* starała się pierwotnie złożyć na karb Bułgaryi, nic tu nie wiadomo. Rząd bułgarski broni szlachetnie i otwarcie interesów kraju i narodowej niepodległości. Fałszywem jest również twierdzenie, jakoby minister Stambułow domagał się wyjazdu księżnej Klementyny. Owszem rząd wyraził życzenie, aby księżna matka osiadła stale w Bułgaryi“.

Według ostatnich wiadomości po zamknięciu Sobrania ks. Ferdynand ma z matką przenieść się na jakiś czas do Filipopola, gdzie już przyrządzają dla nich pomieszkanie.

Według depesz ze Sofii d. 28 b. m. Sobranie uchwaliło na posiedzeniu poufnem przeważającą większością wniosek rządowy o zaciągnięcie pożyczki w wysokości 50 milionów franków. Suma ta przeznaczona jest głównie na wykupienie linii kolejowej z Ruszczuku do Warny i na wykończenie linii z Sofii do granicy serbskiej

Narady Sobrania są już na ukończeniu. Zamknięcie Sobrania mową tronową odbędzie się w tych dniach, najpóźniej w sobotę.

O obecnym stosunku między Serbią a Rosyą pisze *Now. Wrem.* z powodu znanego przemówienia króla Milana przeciw zamysłom panslawistycznym:

„Serbska narodowa idea w granicach teraźniejszego królestwa serbskiego jest nonsensem politycznym. Możliwość utrzymania neutralności tego malutkiego królestwa w walce słowiaństwa z germanizmem jest niewykonalną. Jeżeli ta walka rzeczywiście wybuchnie Serbii nie pozostanie nic innego do wyboru, jak tylko albo przyłączyć się do obrońców idei słowiańskiej, albo stać się przednią strażą jej wrogów. Na poważną i szczerą neutralność nie pozwoli jej potężny sąsiad Austro-Węgry. A jeżeli w Wiedniu zachowują się zupełnie spokojnie wobec tego, co król Milan powiedział, to dzieje się to tylko dlatego, iż widzą w oświadczeniu króla jedynie zobowiązanie się, iż Serbia nie przejdzie na stronę Rosyi, w razie wojny między nią a Austro-Węgrami. Dla Rosyan pytanie to nie ma zresztą szczególnego znaczenia, jak król Milan zapatruje się na swe obowiązki jako słowiański panujący. Wiemy tylko, że naród jego kieruje się zupełnie innemi poglądami. i że złoży tego dowód w razie potrzeby. Od teraźniejszej Serbii nawet pod rządami Risticsa niczego się nie spodziewamy, a w razie potrzeby potrafimy obeiść się bez jego pomocy, nie zwalając bynajmniej winy na naród za zaślepienie panującego“.

Jak z powyższych wywodów *Now. Wrem.* widać, zresztą może już poraz setny a nie ostatni a podobne wywody rozwijają ciągle także inne dzienniki rosyjskie — „idea słowiańska“ a uległość zupełna względem Rosyi są synonimami. Podobne zapatrywania szerzą także niektóre dzienniki czeskie.

Wiadomości, jakie misya angielska przyniosła z obozu abyssyńskiego, przekonały Włochów, że wojna z **Abyssynią** jest nieuniknioną Mając na wybrzeżu morza Czerwonego 20.000 ludzi, mogą oni teraz rozpocząć akcyę z przeświadczeniem, że pozornie przynajmniej uczyniono wszystko dla uniknięcia rozlewu krwi. W obozie włoskim nie patrzono zbyt przychylnym wzrokiem na pobyt Anglików w kwaterze Negusa; obawiano się bowiem, że Abyssyńczycy gotowi zatrzymać ich jako zakładników, a w takim razie wojenna akcya włoska byłaby znacznie utrudnioną.

Z Ameryki donoszą o wielkiem bezrobociu. Sześćdziesiąt pięć tysięcy robotników, zajętych przy kolei Reading w Stanach Zjednoczonych zawiesili roboty z rozkazu rycerzy pracy. Krok ten jest zemstą za to że niektóre wielkie firmy, dające zajęcie wielu robotnikom należącym do Zakonu rycerzy, nie chciały już przyjmować innych członków Zakonu, ażeby nie być w zupełnej zawisłości od tego zwiazku. Niektóre przedsiębiorstwa handlujące zbożem poniosą oczywiście wskutek bezrobocia ogromne straty. Ogółem jednak przeważa mniemanie, że i to bezrobocie, naraziwszy mnóstwo rodzin robotniczych na nędzę, zakończy się zwycięstwem chlebodawców.

Kronika.

Kraków, 29 grudnia.

Komisya balneologiczna krak. Tow lekarskiego odbyła posiedzenie 19 bm. pod przewodnictwem prof. dra Kopernickiego. Na posiedzeniu tem uchwalono: 1) wezwać zarządy zdrojowisk krajowych do wzięcia udziału w wystawie lekarskiej na przyszłorocznych zjazdach we Lwowie i Brukseli. 2) Urządzić w przyszłym 1888 roku w Krakowie zjazd balneologiczny polski, którego program polecono ułożyć wybranej w tym celu podkomisyi.

Ministeryum oświaty zgodnie z wnioskiem prof. Madurowicza zezwoliło na ustanowienie przy klinice położniczo-ginekologicznej w Krakowie posady drugiego asystenta z płacą 600 złr. rocznie, a to począwszy od 1 stycznia 1888 roku

Otwarcie ruchu kolei obwodowej „Kraków-Podgórze-Bonarka“ dla transportu osób, pakunków, przesyłek pospiesznych i ciężarowych nastąpi z dniem 1 stycznia 1888 roku. Na kolei tej będą kursować codziennie następujące pociągi mięszane:

Odjazd z Krakowa o godzinie 7 minut 40 rano i o godzinie 6 minut 45 wieczór do Podgórza-Bonarki. Z Podgórza-Bonarki przyjazd do Krakowa o godzinie 9 minut 6 rano i o godzinie 8 minut 18 wieczór. Dokładniejszych informacyi powziąść można z ogłoszeń wywieszonych na dworcach kolei.

Bal na korzyść Weteranów wojsk polskich z roku 1830 i 1831, który się odbędzie 1 lutego, zapowiada się świetnie. Zacne panie przyjmując łaskawie obowiązki gospodyń z całą uprzejmością i wdziękiem właściwym Polkom zachęcają wszystkich do wzięcia udziału w tej patryotycznej zabawie. Cel szlachetny, a tak patryotyczny, przemawia do serc rodaków — jakże wątpić, że i tegoroczny bal nic nie pozostawi do życzenia.

Wieczorek w „Zgodzie" odbędzie się w sobotę 31 b. m.

W lokalu „Ogniska", w Stowarzyszeniu drukarzy i litografów krakowskich, odbędzie się w sobotę 31 b. m. zabawa z tańcami. Początek o godzinie 8.

Wskutek wielkiej zawiei śnieżnej już wczoraj wieczór lwowski mięszany pociąg przybył do Krakowa blisko o 2 godziny spóźniony, a wiedeński pospieszny spóźnił się o 12 minut.

Dzisiaj rano odszedł do Wiednia pociąg osobowy i pospieszny bez połączenia z lwowskiemi pociągami, gdyż lwowski osobowy pociąg przybył o 3 godziny zapóźno, a pospieszny o 2 godziny

Śniegiem zasypane wszystkie ulice miasta. W śródmieściu dość energicznie się zabrano do ułatwienia ruchu osób, — na plantacyach także poprzerzynano ścieżki, na przedmieściach jednak czynność służby miejskiej wiele pozostawia do życzenia Na Rybakach okołu mostu i przy dawnym przewozie brnąć muszą przechodnie w śniegu po kolana. Pojmujemy, iż niepodobieństwem jest wszędzie odrazu zarządzić wygodną komunikacyę, lecz zdaje się, że w każdem licznie uczęszczanem miejscu ktoś czuwać nad tem powinien.

Z teatru. Po raz czwarty z rzędu dają dziś w teatrze tragedyę p. Kozłowskiego „Kazimierz i Esterka". Jest to w naszych stosunkach niezwykłe powodzenie sztuki poważnej, świadczące dobrze o publiczności, umiejącej cenić utwory talentu, chociażby te nietylko śmiech wywoływały. Jak już zaznaczyliśmy, do powodzenia utworu przyczynili się w lwiej części artyści sumienną grą oraz zarząd sceny dbałością o zewnętrzną stronę widowiska, o wystawę i akcesorya.

Proszeni jesteśmy przez autora o wyrażenie wszystkim biorącym udział w przedstawieniu słów podziękowania i wdzięczności dla reżyseryi i dyrekcyi, gdyż autor nietylko nie starał się o wystawienie sztuki, lecz nie znając sił personalu, ani środków, jakiemi teatr krakowski rozporządza, wcale nie przypuszczał, ażeby trudny do wystawienia jego utwór tak starannie granym i efektownie mógł być wystawionym.

Ze swej strony słowa szczerego uznania wyrazić musimy p Rygierowi, który świetnie wywiązał się z roli króla zarówno w pojęciu, jak i w charakteryzacyi. Toż samo powiedzieć można o pannie Kałużyńskiej w roli Estery Intuicyą artystka objęła postać ulubienicy królewskiej tak subtelnie i w dających pole do popisu momentach roli tak była doskonałą, iż kreacyę tę do najlepszych zaliczyć może.

Pan Sobiesław jako Kochan wlał w trudną swoją rolę wiele prawdziwego męskiego zapału, a jest to czynnik, którym artysta nie zawsze włada, lecz skoro go dobędzie, zawsze na uznanie zasługuje.

Powinszować można nie tylko widocznych postępów lecz i prawdziwego talentu, jakiego dowód złożył p. Śliwicki w bardzo trudnej roli Baryczki. Obawy, iż młody artysta nie podoła zadaniu, okazały się całkiem płonnemi.

Niepodobna nam wymieniać wszystkich biorących udział w widowisku, zaznaczamy więc tylko, iż chlubnie odegrali swoje role pp Wolska, Sierpińska i Kłosowska, oraz pp. Werner, Siemaszko, Feliksiewicz, Stępowski, Winiarski, Konopka i Wójcicki. Spytek w grze p. Antoniewskiego był nieco za miękkim na rycerza. Reszta ról nie wiele dawała sposobności do zwrócenia uwagi widzów.

Dekoracye pendzla p. Niedzielskiego i efektowne nowe kostiumy, wykonane ściśle według wzorów, w zupełności nadawały się jako ramy do pięknego obrazu z dziejowej naszej przeszłości.

A. K.

Zapiski policyjne. Straż policyjna aresztowała: Obacha Michała z Krakowa za kradzież; Rufczyka Aleksego z Woli za kradzież; Kierasińskiego Franciszka z Krakowa za złośliwe uszkodzenie cudzej własności; Chrzan Annę ze Skawiny, podejrzaną o kradzież pieniędzy; Kwaśniak Maryannę z Osieka za kradzież; Stelmacha Jakóba za kradzież; ukarano policyjnie Izraela Lachnera za dręczenie konia.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna miasta Trembowli zamianowała w dn. 22 bm. p. Jerzego hr. Dunina-Borkowskiego, marszałka powiatu trembowelskiego w uznaniu jego zasług dla dobra gminy, honorowym obywatelem miasta.

Loterya na rzecz zakładu św. Kazimierza w Paryżu. Z powodu opóźnienia się korespondentów z przesłaniem należytości za rozsprzedane bilety, jako też ze zwróceniem nierozsprzedanych, nastąpiło odroczenie ciągnienia loteryi św. Kazimierza do 28 stycznia 1888 rokn.

Nowe okręgi szkolne. W myśl świeżo sankcyonowanej ustawy o nadzorach szkolnych, nastąpi rozdzielenie dotychczasowych okręgów szkolnych: Kraków (okręg zamiejski), Wadowice, Sanok i Tarnopol, które mieszczą w sobie więcej niż po jednym powiecie politycznym. Powiększenie liczby inspektorów wskutek tego podziału wymagać będzie wstawienia do odnośnej rubryki preliminarza państwowego corocznej kwoty 7.000 złr. W tej mierze ministerstwo oświecenia wydało już stosowne dyspozycye i zmiana stać się ma faktem dokonanym począwszy od roku 1888. Równocześnie z sankcyonowaną ustawą uchwalił Sejm rezolucyę, wzywającą rząd, aby stabilizował posady okręgowych inspektorów szkolnych. Tej rezolucyi atoli nie uczyniło ministerstwo zadość, gdyż stoją temu na przeszkodzie trudności finansowe.

Rada miejska w Przemyślu uchwaliła uczcić 40 letni jubileusz cesarza przez wzniesienie przytuliska dla 30 ubogich kosztem 9.000 złr. wal austr.

Gmina miasta rozpoczęła rokowania z dwoma Towarzystwami gazowemi celem zaprowadzenia oświetlenia gazowego.

Koszta utrzymania więźniów w roku 1888 mają wynosić w domach więziennych sądu krajowego krakowskiego i sądów obwodowych nowosądeckiego, rzeszowskiego, tarnowskiego i wadowickiego 29 ct dziennie od osoby, zaś sądów powiatowych krakowskiego 30 ct., nowosądeckiego $28^1/_2$ ct., rzeszowskiego 29 ct., tarnowskiego $29^1/_2$ ct. a wadowickiego 28 ct.

Z Warszawy. Zamierzone powiększenie liczby sędziów pokoju w Warszawie, odłożone zostało do lipca roku przyszłego Teatr rozmaitości rozpoczął próby ze sztuki pp. Kotarbińskiego i Wołowskiego p. t. „Nie wypada". Sztuka ta w skutek zakazu policyi nie mogła być graną w Krakowie. Szewcy warszawscy postanowili przesłać w upominku na jubileusz papieża pantofle z fioletowego aksamitu. Oberpolicmajster nakazał komisarzom cyrkułów przygotować imienne listy wszystkich osób zajmujących się handlem. Na redaktora *Niwy* zatwierdzony został przez główny zarząd prasy, p. Stanisław Ostrowski. Zawieszone pismo tygodniowe *Przemysłowiec*, wychodzić znów zacznie od Nowego Roku pod zupełnie zreorganizowaną redakcyą i poświęcone będzie sprawom rolnictwa, przemysłu i handlu rolniczego

Z Podola. Z Winnicy donoszą do *Kraju*, iż w okolicach tego miasta kilka majątków, przeważnie polskich, przeszło w roku bieżącym na własność włościan.

Parcelacyi uległy: Lisijówka, Hulowce, Antonopol i Glińsk. Oprócz tego, w wielu bardzo majątkach w r. b sprzedano włościanom częściowo niewielkie przestrzenie ziemi, od 15 do 300 dziesięcin, jak w Pikowie, Kobylnej, Kuszakówce i innych. Majątki większe zostały nabyte przez włościan przy pomocy Banku włościańskiego.

Śląsk pruski liczył z początkiem października r. b. 4.243 szkół elementarnych. Liczba ta rozpada się wedle wyznań jak następuje: protestanckich szkół było 2.248, katolickich 1.995, a więc 253 szkół mniej, — chociaż ludność katolicka śląska przeważa protestancką prawie o pół miliona. Obwód wrocławski liczy 1 704 szkoły. Z tych 1.049 protestanckich, a 655 katolickich; obwód lignicki 1.267 szkół — z tych 1.016 protestanckich, a 251 katolickich; obwód opolski 1 272 szkoły — z tych 1.095 katolickich i 177 protestanckich. Do szkół uczęszczało 682.139 dzieci w wieku od 6 do 14 lat, z tych na wyznanie katolickie przypadało 364.593 uczniów, na protestanckie wyznanie 317.546 Nauczycieli było czynnych 7.959, tak że na każdego nauczyciela przypada przeciętnie liczba 85 do 86 uczni; z nauczycieli było 4 091 katolików i 3.868 protestantow.

Na Śląsku istnieją obok 22 — 24 szkół symultannych (z tego 9 przypada na Górny Śląsk), następujące szkoły wyznaniowe: 19 do 21 szkół żydowskich, 9 szkół gminnych staroluterskich, 5 szkół herrnhutskich; nadto istnieje szkoła gminy „Wolnych braci" i wreszcie jedna szkoła starokatolicka. Najwięcej uczniów przypada na nauczycieli w szkołach powiatów: bytomskiego i katowickiego, gdzie w jednej szkole bywa 100 do 110 dzieci, podczas kiedy w niektórych szkołach ewangielickich tylko po 9, 12, 7 i 11 uczniów. Wszystkie szkoły dzielą się na 116 inspekcyi powiatowych. W obwodzie wrocławskim jest 36 inspektorów szkolnych, z których 15 jest zwyczajnych inspektorów, podczas kiedy reszta składa się z pastorów i proboszczy (13 pastorów, 8 proboszczy); w obwodzie lignickim 43 inspektorów, z tych dwóch zawodowych inspektorów, 28 pastorów i 13 proboszczów. Obwód opolski liczy 34 zawodowych inspektorów, a tylko trzech niezawodowych, którymi są superintendenci w Głupczycach, Opolu i Pszczynie, mający nadzór nad ewangielickiemi szkołami tych powiatów. Największy obwód inspekcyjny (świdnicki) obejmuje 102 szkoły, najmniejszy 7 szkół. Oprócz nauczycieli uczy jeszcze na Śląsku 594 nauczycielek. Uderzającym jest fakt, że katolicki Górny Śląsk nie wykazuje ani jednego proboszcza jako inspektora powiatowego.

Polski balet znanego i u nas przedsiębiorcy Łukowicza, otrzymał zaproszenie na szereg występów do Kairu. Dzienniki donoszą, iż za warunek postawiono przedsiębiorcy, aby żadna z jego artystek nie przekroczyła trzydziestej wiosny życia.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego Henryka Michalskiego w Wieliczce, stałym nauczycielem młodszym szkoły pospolitej, połączonej z wydziałową w Wieliczce.

Odznaczenie Cesarz nadał inspektorowi szkół we Lwowie p. Czarkowskiemu order żelaznej korony III klasy.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* złożono na teatr poznański z opłatka koleżeńskiego w Krakowie 2 złr. 14 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 31 grudnia: (Wznowienie) „Pojęcia pani Aubray" (*Les ides de Mme Aubray*), komedya w 4 aktach Aleksandra Dumasa, syna, z panią Hoffman w tytułowej roli.

W niedzielę 1 stycznia po południu: „Twardowski na Krzemionkach", czarodziejska krotochwila w 5 aktach ze śpiewami J. N. Kamińskiego, muzyka W. Roleczka.

Wieczorem: Po raz piąty: „Kazimierz Wielki i Esterka", dramat w 5 aktach na tle historycznem przez Stanisława Kozłowskiego.

W sprawie oficyalistów prywatnych.

Prezes Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych Stefan hr. Zamojski rozesłał do obywateli ziemskich w kraju następującą odezwę:

„Zbytecznem byłoby dowodzić, jak wielkiej wagi dla kraju naszego rolniczego jest pozyskanie dobrych i życzliwych oficyalistów i jak naglącą jest sprawa uregulowania wzajemnych stosunków.

„Do osiągnięcia tego celu najważniejszym czynnikiem będzie bezsprzecznie związanie interesów właścicieli dóbr z interesami oficyalistów, a mianowicie w tym kierunku, iżby wynaleziono środek do zatrzymywania oficyalistów na posadach i któryby ich pobudzał do pewnej wdzięczności dla swoich służbodawców. Doświadczenia wszystkich władz rządowych, wszystkich prywatnych instytucyj i zakładów jasne wykazują, że wtedy urzędnik dba o posadę i nie łatwo ją opuszcza, gdy widzi swoją starość zabezpieczoną.

„Owóż bezsprzecznie ulepszymy stosunki gospodarcze, pozyskamy życzliwość oficyalistów, pozyskamy kandydatów do zawodu gospodarczego, gdy zechcemy zająć się ich losem i odejmiemy im troskę o ich przyszłość i przyszłość ich rodzin.

„Myśl to nie nowa, a jednak ciągle wyczekująca załatwienia!

„W Towarzystwie oficyalistów prywatnych, na wzajemności opartem, został na wniosek kilku właścicieli dóbr utworzony nowy dział ubezpieczeń, nazwany „działem uczestników", gdzie właściciele ziemscy, płacąc na rzecz poleconych oficyalistów udziały (chociażby tylko jeden tj. 4 złr. rocznie), mogą zapewnić im pobór z funduszów Towarzystwa stałej zapomogi, a to dla uczestnika, gdy stanie się nieudolnym do pracy, lub na jednej posadzie wybył przez 35 lat, lub dla rodziny, gdyby uczestnik — choćby po pięciu latach należenia — umarł

„Uczestnik traci wszystkie prawa, jeżeli stosunek służbowy ustaje, a w takim razie z wkładek połowa przechodzi na fundusz Towarzystwa, a drugą połową dysponuje służbodawca na rzecz następcy czyli na rzecz innego poleconego oficyalisty.

„Są to główne zarysy nowego ubezpieczenia pożytków do posady przywiązanych, z których niezawodnie wypłyną moralne i materyalne korzyści dla kraju i ziemiaństwa. Jeżeli dział ten, którego szczegóły udzieli chętnie dyrekcya Towarzystwa (plac Chorążczyzny 1 4 we Lwowie), nie wyczerpuje na razie wszystkiego, toć z czasem oparci na doświadczeniu, potrafimy tego rodzaju modyfikacye przeprowadzić, któreby nawzajem zadowolniły.

„Skoro więc daną jest możność niewielkiemi ofiarami osiągnąć tak doniosły cel, wypada, ażeby przedewszystkiem właściciele ziemscy przystąpili do zapisania swych oficyalistów na uczestników, a niezawodnie zaskarbią sobie wdzięczność i przywiązanie tychże.

„Zamiast niepewnych, dostaną ludzi, którzy za wierną i uczciwą pracę znajdą bezpośrednie wynagrodzenie, bo nietylko stałą premię po przebyciu 35 lat w jednych dobrach, ale także emeryturę w chwili, gdy staną się niezdolnymi do pracy, a pensyę dla wdowy i sierót, jeśli na posadzie umrą."

Dział ekonomiczny.

Projekt nowej kolei lokalnej w środkowej Galicyi. Na podstawie doniesienia ze Lwowa pisze *Presse*: Spółka, złożona z burmistrza rzeszowskiego dra Wiktora Zbyszewskiego, z marszałka rzeszowskiej Rady powiatowej Ed Jędrzejowicza, dalej z hr. Ludwika Wodzickiego i innych, zamierza połączyć koleją żelazną okolice nad Wisłokiem pod Rzeszowem z okolicami nad Sanem pod Sanokiem. Spółka poczyniła już odpowiednie kroki dla otrzymania koncesyi na wstępne roboty. Projektowana linia ma wyjść ze stacyi kolei Karola Ludwika w Rzeszowie, iść na Tyczyn, Błażowę, Dynów (nad Sanem) ku Sanockowi, lub innemu punktowi na linii Transwersalnej.

Czy nie stosowniejszą byłaby linia z Rzeszowa doliną Wisłoka do Krosna? Taka linia byłaby krótszą i tańszą, bo nie przechodziłaby wysokiego działu wód między dorzeczem Wisłoka a Sanu.

Przywilej. Reskryptem z dnia 27 października 1887 roku udzieliło ministerstwo handlu i król. węg. ministerstwo dla rolnictwa, handlu i przemysłu, Ludwikowi Franciszkowi Janowi Mianowskiemu, inżynierowi kolei Lwowsko-Czerniowieckiej w Jassach, wyłączny przywilej na motor, z prawem pierwszeństwa od 11 lipca 1887 roku w krajach i królestwach w Radzie państwa reprezentowanych, wedle zatrzymanego w ministerstwie handlu a w tajemnicy utrzymanego opisu pod wszystkiemi warunkami i ze wszystkiemi skutkami.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 27 grudnia. Na dzisiejszy targ dostarczono ogółem 10.768 sztuk nierogacizny, w tem z Galicyi i Bukowiny 6580 sztuk, z Węgier 3585 sztuk. — Targ był ożywiony, ceny miały tendencyę do zwyżki.

Płacono za towar wyborowy po $44^1/_2$—$45^1/_2$ ct., wyjątkowo po 46 ct, za towar średni po 42 do 44 ct., za lekki po 37 do 41 ct., za prosiaki po 27 do 36 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 29 grudnia

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	729 5 mm	737 6 mm	732,3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—8°0	—10°,0	—8°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	WNW 1	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88%	87%	88%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10 śnieg	10	10 śnieg

Uwagi. Obfity śnieg z przerwami.

Telegramy „Nowej Reformy";

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 29 grudnia. Poważne zapatrywania na położenie utrwalają się w tutejszych kołach rządowych i w opinii publicznej. Niektórzy uważają wojnę na podstawie obecnej sytuacyi za nieuniknioną. Równocześnie zajmuje się opinia publiczna bardzo żywo pytaniem, jakie stanowisko zajmą Niemcy na wypadek austro-rosyjskiej wojny. Pod tym względem podzielone są zdania. Wprawdzie z Berlina zwrócono najpierw uwagę Austro-Węgier na rosyjską nadgraniczną dyslokacyę wojsk, niemniej przeto nie jest możliwość wykluczoną, że Niemcy prą Austro-Węgry do wojny dla swoich ubocznych celów, albo raczej, że Niemcy prowadzą dwulicową politykę, dopomagając Rosyi za pomocą wrzawy wojennej do dopięcia jej celów co do Bułgaryi. Pewna osobistość, zajmująca w Wiedniu dość wysokie polityczne stanowisko, wyraziła przekonanie, że Austro-Węgry mogą tylko wtedy liczyć na czynną pomoc Niemiec, jeśliby z jakiejkolwiek strony były napadnięte. Wymieniona osobistość mówiła dalej: „Gdzie pewność, że Rosya zaczepi Austro-Węgry? Ona tego robić nie potrzebuje. Ona chce tylko ustalić swój wpływ w Bułgaryi, a dla dopięcia tego celu wystarczy, jeśli ustawi wzdłuż granicy austro-rosyjskiej dajmy na to półmilionową armię, a z armią dwukroćstotysięczną wkroczy do Bułgaryi, co w znaczeniu austro-niemieckiego traktatu sojuszowego nie może być poczytanem jako napad na Austro-Węgry, a więc *casus foederis* dla Niemiec nie oznaczałoby. Austro-Węgry znalazłyby się przeto przed alternatywą uważania okupacyi rosyjskiej Bułgaryi jako *casus belli* i wypowiedzenia Rosyi wojny, którą prowadziłyby tylko o własnych siłach, lub też rozpoczęcia z Rosyą rokowań dyplomatycznych w sprawie bułgarskiej w warunkach wprawdzie niepomyślnych, lecz z widokiem utrzymania pokoju europejskiego. Wielkie pytanie, pomimo wszelkich oświadczeń hr. Kalnoky'ego w delegacyach wspólnych, co Austro-Węgry wybiorą w stanowczej chwili przy neutralności Niemiec w myśl postanowień potrójnego przymierza: wojnę o własnych siłach z Rosyą, lub ustępstwa co do Bułgaryi? Tym sposobem oddałyby Niemcy bezsprzecznie wielkie usługi Rosyi w sprawie bułgarskiej i odciągnęłyby ją od przymierza z Francyą, co przecież stanowi oś całej polityki ks. Bismarka".

Wiedeń, 29 grudnia. Berlińska *Post* reprodukuje „pewną" wiadomość paryskiego *Figaro*, że z Wiednia odszedł pułk pionierów do Galicyi. Tymczasem całe powyższe doniesienie jest wymysłem, ponieważ armia austryacka posiada w ogóle tylko jeden pułk pionierów, złożony z 6 batalionów, z których jeden tylko znajduje się w Klosterneuburgu pod Wiedniem, inne zaś bataliony pionierów garnizonują w Linzu, Pradze, Raabie, Buda-Peszcie i Peterwardenie. Batalion klosterneuburski nie opuścił jednak swego dotychczasowego miejsca garnizonu.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 29 grudnia. Dzisiejsza *Wiener Ztg* obwieszcza rozporządzenie ministerstwa o prowizorycznem wykonaniu traktatu handlowego z Włochami.

Papież udzielił burmistrzowi wiedeńskiemu dr. Uhlowi wielki krzyż orderu św. Grzegorza

Wiedeń, 29 grudnia. Geograficzne towarzystwo w Amsterdamie zamianowało podróżnika dra Holuba członkiem honorowym.

Petersburg, 29 grudnia. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* podaje, że lord Churchill w poniedziałek także przez cara był przyjętym.

Rzym, 29 grudnia. *Tribuna* dowiaduje się, iż minister wojny skutkiem nowych wiadomości z Massawy wydał nowe rozporządzenia w celu wysłania dalszej brygady piechoty w sile 6000 ludzi do Afryki. Brygada będzie sformowaną w Neapolu i 15 stycznia odpłynie na ośmiu okrętach.

Ag. Stefanii odbiera wiadomość z Massawy, że Ras-Alula, przesadzając siły włoskie, nakłonił Negusa do przysłania mu znacznych posiłków.

Rzym, 29 grudnia. *Popolo Romano* oświadcza, że doniesienia *Tribuna* o wysłaniu dalszych brygad do Afryki jest stanowczo bezpodstawne.

Bruksela, 29 grudnia. Ze strony autoryzowanej zaprzeczają z jak największą pewnością i stanowczością, jakoby konsulat belgijski w Sofii miał udział w sprawie fałszowania aktów dyplomatycznych. Twierdzenie o tym udziale jest tem dziwniejszem, że Belgia od 17 sierpnia b. r. nie ma żadnego reprezentanta w Sofii.

Londyn, 29 grudnia. Ambasador Paget odjeżdża w piątek do Wiednia, ale przed odjazdem odbędzie jeszcze konferencyę z Salisburym, aby się dowiedzieć o jego poglądach na obecne położenie w Europie.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 29 grudnia 1887.

	Kurs w wal austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	75	75
Zjednoczony dług w srebrze	78	80
Austryacka renta złota	106	90
5% austryacka renta (marcowa)	89	75
Akcye banku austro-węgierskiego	845	—
Akcye kredytowe	265	20
Londyn	127	05
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	06
Dukaty austryackie	6	02
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	45

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Smarzewski.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Do numeru dzisiejszego dołączamy Prospekt na **„Wieczory zimowe"** wydawane przez J. Rogosza we Lwowie, na którem zwracamy uwagę Szan. Czytelników.

Kraków, dnia 29/12. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	108 75	109 75
Marki niemieckie za 100 mar.	62 —	62 50
20-to frankówka złota	9 98	10 08
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	103 —
$4^1/_2$% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	92 —	94
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	100	02
$4^1/_2$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	93 75	95
5% Obligi komunalne I Emis.	100	101
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ „ II Em.	90 —	92
$4^1/_2$% „ „ „ „ „	94	96 —
5% „ „ „ „ „	99 —	101 -
5% „ „ „ „ z prem. 10%	99 —	101 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	98 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95	99 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	88 —	90 —

Lwów, dnia 28 12. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	— -	284 --
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	100 50
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ „ 100	94 25	95 7
4% „ „ „ „ okr 56 „ 100	— —	91 50
$4^1/_2$% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	94 25	95 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	9 —	98 50
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	101 -	103
$4^1/_2$% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	— —	94 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100 -	101 —

Warszawa, dnia 28/12. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	— --
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	- —	90 10
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 25
5% „ „ „ II „ „ „ 100	-- —	97 25
5% „ „ „ III „ „ „ 100	-- —	96 50
5% „ „ „ V „ „ „ 100	-- --	96 70

Wiedeń, dnia 28/12. Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	76 05	76 25
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	78 80	79 —
4% „ „ złota „ „ 100	106 50	106 7[illegible]
5% „ „ papier. nowa „ 100	90 --	90 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 50	33 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	132 75	132
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	1[illegible]5 2	13[illegible] 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	161 5	16[illegible] 5[illegible]
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	160 50	161 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	96 10	96 30
5% „ papierowa „ „ 100	79 85	80 —
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	— —	1 9 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 70	118 25
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	117 75	118 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	121 20	121 60

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	99 80	101 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	99 75	100 60
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	10 60	102 4
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	101 60	102 40

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	118 25	119 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1		—
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 30	30 60
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	17 10	17 40

Listy zastawne.

	płacą	żądają
$4^1/_2$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	5 —	6 -
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	1[illegible]0 25	100 7[illegible]
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	—	9 20
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	97 -	98
$4^1/_2$% Boden-Credit allgem öst. „ „ 100	100	100 25
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	100 25	100 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	99 5	00 —
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ „ 100	- —	5 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 --	100 -
$4^1/_2$% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	100 60	101 10
4% „ „ „ „ „ 100	99 35	99 75
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 25	101 50

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	95 --	98 —
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
$4^1/_2$% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	96 70	97 30
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	98 50	99 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	76 75	77 25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	85 40	85 80
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 50	124 --
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	96 —	97 —
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	144 —	144 75
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	—	96 -
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	92	93 50

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika „ 5 złr. w. a.	7 60	8
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180 50	182 25
Klary „ 40 „ m. k.	49 —	50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116 50	117 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 50	19 -
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	50	51 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 50	17 [illegible]0
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	10 25	10 50
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 30	20 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	34 —	34 50
$4^1/_2$% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	— —	69 75

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	95 50	96 --
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	83 50	84 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	266 70	267 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	26[illegible] 25	268 --
25·25	Laenderbank „ 200 „	205 75	206 25
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	853	855 —
—·—	Unionbank „ 100 „	179 50	180 --
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— -	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	170 —	170 50
136	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2400	2403 —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	18[illegible] 25	187 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	204 10	204 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	134 50	135 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	172 —	173 -
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	164 -	165 —
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	213 50	213 80
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	83 25	83 75
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	330	332 --

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	6 01	6 03
20-to Frankówki „ „	10 05	10 06
20-to Markówki „ „	12 46	12 48
Pół-Imperyaly ros. pełne ważne „ „	10 42	10 44
Funty szterlingi „ „	12 66	12 71
Banknoty włoskie „ „	49 10	49 20
Ruble papierowe na 100 sztuk	109 25	109 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyiewski.